

Przyjdź Królestwo Twoje – cz. 13

Czy jest ktokolwiek, kto chciałby żyć w lęku? Myślę, że nie ma nikogo takiego. I taki stan serca, serca wolnego od lęku daje nam życie w Królestwie Bożym, które jest pośród nas. Przypomnę: Apostołowie słowa o pokoju, którego doświadczali pisali będąc na tym świecie. Tak to jest: Królestwo Boże, to pokój, który przenika serce człowieka w każdej chwili, w każdej sytuacji. Wiem, o czym mówię. I moje życie jest pełne trosk i problemów, ale pośród tego wszystkiego, przez co muszę przechodzić mam pokój w sercu.

Taki stan serca jest możliwy dla każdego z nas jeśli tylko otworzymy się na Królestwo Boże, które jest pośród nas i pozwolimy, aby jego rzeczywistość nas wypełniała. Łatwo to zrozumieć. Jeśli na przykład do jakiegoś pojemnika nasypiesz mąkę, to nie dasz rady tam już nasypać piasku. Jeśli twoje serce będzie wypełnione pokojem, który łączy się z rzeczywistością Królestwa Bożego, to nie będzie tam miejsca dla lęku. A tak się dzieje, bo życie Królestwem Bożym, to życie w miłości, w doskonałej Miłości, którą jest jego Król. Dla mnie najlepszym świadectwem tego, o czym mówię są męczennicy. Oni nawet w obliczu śmierci mieli w sercu pokój i radość.

No właśnie, kolejna rzecz. Tam, gdzie jest sprawiedliwość i pokój tam też jest radość. Wiem, czym ona jest. Byłem kiedyś na rekolekcjach. Średnia wieku ich uczestników była koło sześćdziesiątki. Podczas modlitwy do Ducha Świętego poczuliśmy jak On przychodzi. I wiecie, co się stało? Najstarsze osoby, jako pierwsze wyszły z ławek i zaczęły tańczyć. Wyobrażacie to sobie? Modlitwa na początku była dość spokojna, ale działanie Ducha Bożego, który wprowadza w rzeczywistość Królestwa Bożego było tak potężne, że ja widziałem, czym jest radość w tym Królestwie, jak ona może zmienić serce człowieka, zmienić relację z Bogiem. Ta radość może nas wyrwać z lęku, ze smutku, bo my najczęściej jesteśmy tacy smutni przed Bogiem. I jeszcze wydaje nam się, że chodzenie ze spuszczoną głową i smutną miną, to szczyt pobożności. Jeśli jednak zanurzam się w Bożą miłość, jeśli doświadczam wielkości i wspaniałości Boga, czy mogę być smutny? Duch Boży pomaga nam cieszyć się tym wszystkim, co łączy się z rzeczywistością Królestwa Bożego. Czy potrafisz cieszyć się Bogiem, Jego miłością, Jego darami? Pamiętam jak kiedyś David Wilkerson opowiadał jak szedł ulicą taki zamyślony, zatroskany, bo przecież on musi tyle zrobić, on ma tyle problemów. Gdy przechodził obok jakiejś narkomanki ta popatrzyła na niego i zapytała: O rany, aż tak źle?! Wtedy zrozumiał, że jego twarz uka-

Adwent nie powinien być czasem odliczania czasu do świąt. To czas czynnego oczekiwania, czas wyjścia naprzeciw Temu, którego oczekujemy, czas prostowania dróg, czas czynów. Czas wkroczenia na abrahamową drogę wiary.

(Nikodem)

Schody do nieba - Pytania i odpowiedzi

Prorok Izajasz mówi: „Oto Wasz Bóg, oto Pan przychodzi z mocą”. Wierzysz w to? Dosyć mocne pytanie na samym początku Schodów, ale zadaje ci to pytanie, ponieważ na tym także polega adwent, aby zadawać sobie pytania i znajdować odpowiedzi, szukać i dostrzegać na jakiej drodze jesteś i dokąd ona zmierza.

Słuchałam kazania ks. Krzysztofa Grzywocza. Pracuje ono we mnie od dawna. Idealne na ten czas. Więc nie mogę zrobić nic innego jak tylko spróbować wam go opowiedzieć. Jest bardzo aktualne, bardzo świeże w swoim przekazie. Nawiązę także do tego, co pisałam ostatnio, że czekanie i cierpliwość nie jest naszą najmocniejszą stroną. Mam szczerą nadzieję, że jakoś to w was zostało i pamiętacie. A w odwiedzionym przez mnie domu zobaczyłam zamieszczoną w nim modlitwę z tego rozważania: przepisana i powieszona. Boże dziękuję Ci.

Dzisiaj jednak zapytam ciebie: Czy wiesz na kogo czekasz? W pewne bardzo trudne popołudnie w okresie okołoswiątecznym w celu „odmłodzenia” postanowiłam obejrzeć lekki i przyjemny film, który opowiada o świętach Bożego Narodzenia. Film był może i przyjemny, ale nie było mi lżej po jego obejrzeniu. Dwie godziny filmu, gry pięknych aktorów, którzy poprzez zagmatwaną historię odnajdują miłość do siebie. W tle cudowna choinka, cudowna muzyka, dzwoneczki, wstążeczki ... i ani jednego zdania, że sensem tych Świąt jest Jezus, jest Jego narodzenie, Jego przyjście dla ciebie, dla mnie. Ani jednego zdania. Diabeł tak światu zamglił sens świąt, że dla większości jest to czas, w którym ma być pięknie. Sama ulegam temu „nastrojowi”.

Dzisiaj najchętniej przeprowadziłabym ankietę z jednym pytaniem: Na kogo czekasz w tym adwencie? Może dobrym pomysłem jest, abyś drogi czytelniku odłożył na moment gazetkę i odpowiedział sobie na pytanie, na co i na kogo czekam w czasie świętego adwentu? Jeśli odpowiesz, że na Boga, pogłębiam pytanie: Na jakiego Boga czekasz w tym adwencie? Jaki On jest? Resztę artykułu najchętniej bym wykropkowała, abyś mógł napisać swoją odpowiedź. Napiszę na jakiego ja czekam Boga, może będzie ci łatwiej dać odpowiedź. A może zobaczysz, że tak naprawdę nie wiesz jaki On jest. Być może zobaczysz, że masz całko-

wicie inny obraz Boga od tego, który ukazuje nam Biblia.

Ja czekam na Boga, który każdego ranka czeka na mnie z miłością, bez względu na to, jak daleko byłam od Niego wczoraj wieczorem. Czekam na Boga, który mnie zawsze pociesza. Mówi o tym w Słowie Bożym. Bo wierzę w Boga, który pocieszy moje serce. Czekam na Boga, który jest delikatny i czuły, który przytula mnie, który szuka mnie jak pasterz swojej owieczki. Czekam na Boga, który do mnie mówi. Nie czekam na Boga, który jest niemy, który jest gdzieś daleko ode mnie. Wierzę, że Jego słowo jest realne. Czekam na Boga, który się mną opiekuje, dba o mnie, chroni mnie. Czekam na Boga, który uzdrawia, który chce dla mnie życia w obfitości. Czekam na Boga, który z miłości do mnie umarł za mnie. Czekam na Boga, który nigdy ze mnie nie zrezygnuje, który staje do walki o mnie. Czekam na Boga, który nie pozwoli zachwiać się mojej nodze, który mnie chce poprowadzić nad wody, gdzie mogę odpocząć. Czekam na Boga, przy którym mogę poczuć się jak dziecko. Czekam na Boga, który mnie kocha pomimo, a nie za coś. Czekam na Boga, który przeprowadzi mnie przez złe chwile, ciemności, choroby, śmierć. Tyle razy zgrzeszyłam więc czekam na Boga, który mnie poprowadzi do celu mojej podróży. Czekam na Boga, przy którym nigdy nie jestem sama, chociażbym po ludzku była. Czekam na Boga, dla którego jestem drogocenną perłą. Mimo, że dla ludzi być może jestem nikim, bez kariery, bez pieniędzy, bez wybitnych dokonań. Dla Boga jestem perłą. Na takiego Boga czekam. Czekam na Boga, którego miłość nie kończy się tam, gdzie zaczyna mój grzech. Na takiego Boga czekam codziennie. To jest Adwent mojego życia. **(Samarytanka)**

Kącik spotkań – Szymon Gorliwy, cz. 3.

Niewiele można odnaleźć pewnych informacji na temat życia i działalności Szymona Apostoła. Z pomocą tej anonimowości przychodzi tradycja, dopowiadając jego historię. Bez wątpienia był człowiekiem, który odpowiedział na zaproszenie Chrystusa, zaprosił Go do swojego życia i poszedł za Nim, a Słowa Zbawiciela tak go przemieniły, że mogły promieniować przez niego na innych ludzi. Apokryfy opowiadające o życiu św. Szymona (*Legenda o Szymonie i Teonoe, Męczeństwo Szymona syna Kleofasa*) powstały dużo później niż działalność apostoła. Można je uznać za pobożne legendy, nawiązujące do ideałów pierwotnego Kościoła. Bardzo często teksty te miały za cel pouczenie, potwierdzenie poglądów pewnych wspólnot, a nie podanie faktów historycznych.

Według nich, gdy apostołowie zebrali się na Górze Oliwnej, by wyznaczyć sobie miejsca, gdzie mieli głosić Dobrą Nowinę, Szymonowi przypadła Samaria. Tam udzielał chrztu, mianował na biskupa Korneliusza,

wyświęcał kapłanów i diakonów, a nawet wskrzesił syna przełożonego tamtejszej gminy. Potem powrócił do wspólnoty w Jerozolimie, której został biskupem. Miał zbudować cztery kościoły: ku czci Jezusa Chrystusa, ku czci Maryi, świętej Dziewicy, Rodzicielki Pana, trzeci nazwał imieniem Michała Archanioła, czwarty zaś dedykował Apostołom. Nasz kościół został zbudowany na fundamencie, który był cierpliwie wznoszony przez apostołów, powinniśmy więc być wdzięczni za odwagę Szymona i pozostawione przez niego świadectwo. Jego przykład jest dla nas zaproszeniem do gotowości, uczestnictwa w misji Chrystusa. Bo tak jak Jezus wezwał Szymona, tak codziennie na różne sposoby wzywa każdego z nas. Działalność i nauczanie Szymona sprawiły wzburzenie Żydów, którzy postanowili go zgładzić, ale on nie porzucił swojej misji. Z wielką gorliwością starał się o zbawienie innych. A my zamiast prosić o uzbrojenie darami Ducha Świętego, by opowiadać o Jezusie, często bardzo się boimy tego, co inni o nas pomyślą czy powiedzą. Boimy się porażki albo chcielibyśmy widzieć owoce naszych starań i szybko się zniechęcamy. Gdy jesteśmy blisko Pana Jezusa, wtedy niczego nie powinniśmy się lękać. Kiedy wykonujemy rzetelnie zadanie, które nam powierzył, Jemu zostawmy wszystkie sukcesy. Warto prosić o taką wewnętrzną wolność od przymusu oglądania owoców naszych wysiłków.

Szymon głosił Ewangelię, choć wokół niego pojawiali się nieżyczliwi ludzie i piętrzyły się przeciwności. Takich trudnych chwil niejednokrotnie doświadczał, chociażby podczas burzy na jeziorze, gdy wydawało się, że Jezusa nie obchodzi los apostołów. Nam też różne rzeczy „się wydają”. Tymczasem Jezus zawsze jest obecny w łodzi Kościoła i pragnie by Go naśladować tak jak święty Szymon, który w obliczu ostatecznej próby nie wyparł się Chrystusa i oddał dla Niego swoje życie. Tradycja przekazała także, że miał on głosić Dobrą Nowinę nad Morzem Czerwonym i w całej Afryce Północnej. Inni wskazują, iż terenami działalności misyjnej Szymona była Syria i Mezopotamia. Według niepewnych wiadomości jakie przekazała nam historia, głosił Ewangelię słowem i przykładem w różnych krajach, wśród których wymienia się nawet Wyspy Brytyjskie i okolice Kaukazu. Najprawdopodobniej jednak pracował w Babilonii i Persji razem z Judą Tadeuszem nawracając tłumy na chrześcijaństwo. Tak wypełniły się słowa Jezusa posyłającego swoich uczniów aż na krańce świata, by głosili miłosierną miłość Boga wobec każdego człowieka i zapraszali wszystkich napotkanych do wspólnoty z uwielbionym Panem.